

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIESIĄCOWA kwartalnie 4 zlr 50 cent.
miesięcznie 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zlr.
w państwie austriackim do Prus i Bessy niemieckiej 6 "
Francji 6 "
Belgii i Szwajcarii 6 "
Włoch, Turcji i krajów Nadd. 6 "
po 7 zlr. 50 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“, plac Hallicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wydziały dla „Gaz. Narod.“, agencja pana Adama, Rue Clémont, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelk Stadt, Stubenbastei 2. M. Duker. I. Biernergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Honr. Schaller, jon. agencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Danbe et Comp. Wall-zelle 12, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman, et Brandler, w Warszawie Senatorska 23, W. Kubiński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“, 30 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1882.

wynosi na prowincji rocznie 24 zlr.
w miejscu 18 "
kwartalnie na prowincji 6 "
w miejscu 4 50 "

Upraszy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

„Gazeta Narodowa“ która unieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Poznania, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu i Niemiec i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji feljtony wyłącznie pracami oryginalnymi zasylanymi.

We feuilletonie drukować będziemy w bieżącym kwartale powieść J. Zacharjasiewicza p. t.:

„Ars amandi“ (sztuka kochania);
następnie powieść Sewera:

„Walka o byt“;
i bardzo ciekawą pamiętnik E. Pawłowicza pod tyt.:

Z wspomnień wileńskich odr. 1836 — 41.

Szanowni prenumeratorowie mogą także do prenumeraty dołączyć 50 ct. na kalendarz: „Hallickianin“ i „Noworocznik“ Szczyłka lub 36 cent. na kalendarz klasyczny „Gazety Narodowej“.

Administracja przyjmuje równocześnie prenumeratę na „Pędzący do przodu“ i „Regatę“, opracowany przez Antoniego Popiela (w III. tomach z 90 ilustracjami) w kwocie 6 zlr.

Prenumeratorem „Gazety Narodowej“ mogą nabyć za pośrednictwem Administracji Dzieła poważniejsze Szlossera w 22 tomach po cenie dla nich zmniejszonej za 30 zlr., zamiast ceny księgarskiej 55 zlr. Chcący korzystać z tego, zechcą się zgłosić najpóźniej przed końcem stycznia.

L W A W d. 2 stycznia.

(Deputacja lwowska do Wiednia w sprawie kolei Lwów-Rawa do granicy Kongresówki. — O co starać się powinna. — Koncesja na kolej Jarosław-Sokal odstąpiona kolei Karola Ludwika. — Centralne kierownictwo szkół przemysłowych. — Protest Moskwy przeciw układowi Porty z bondholderami. — Dalsza napaść jawnego półturkowskiego organa przedtaktycznego na „Gaz. Nar.“ — Wynik konferencji Herbsta z szlachtą bemańską.)

Lwowska Rada miejska wybrała deputację, która się ma udać do Wiednia, aby się tam starać o przeprowadzenie budowy kolei żelaznej ze Lwowa do granicy Kongresówki w kierunku nad tą sprawą w Radzie miejskiej nie wyrażono wcale, na jakiej podstawie ma to deputacja czynić, czy na podstawie podania przesyłanego kolei Czerniowieckiej o koncesję wycinalnej kolei ze Lwowa na Rawę do Sokala, czy na podstawie uchwalonej przez Radę państwa i sankcjonowanej ustawy z r. 1874 gwarantującej koleje ze Lwowa na Rawę do Tomaszowa, i powołującej rząd do udzielenia tej koncesji kolei Czerniowieckiej.

Skorą radą udzielił koncesję na kolej Jarosław-Rawa-Sokal, to już o koncesjonowaniu kolei Lwów-Rawa-Sokal mowy być nie może, bo zresztą drugiej równoległej linii z Rawy do Sokala nikt by i budować nie zechciał. Kolej zaś ze Lwowa tylko do Rawy, jakkolwiek byłaby dla Lwowa względnie pożyteczna, to dla kraju całego nie miałaby żadnego znaczenia.

Z tego powodu deputacja Rady miejskiej powinna podnieść myśl przeprowadzenia dawniej-

szej ustawy z r. 1874 o budowie kolei gwarantowanej, jako pierwszorzędnej ze Lwowa na Rawę do Tomaszowa.

Kolej tę Towarzystwo czerniowieckie już dawno budować zamierzało, chociaż rokowania z rządem o połączenie z kolejami Kongresówki na Tomaszów były nadaremne. Ale dawniejsze ministerstwo zastrzegło, iż gwarancją państwową ta kolej dopiero wtedy otrzyma, gdy nastąpi połączenie jej z kolejami Kongresówką. Lecz pod tym warunkiem nie byłoby Towarzystwo czerniowieckie mogło uzyskać kapitałów na wybudowanie tej kolei, jako pierwszorzędnej. Towarzystwo czerniowieckie więc musiało zaniechać zamiaru przeprowadzenia budowy kolei pierwszorzędnej ze Lwowa na Rawę do Sokala, i wystąpiło z projektem zbudowania kolei wycinalnej, jako więcej niż o połowę na kilometr mniej kosztującej ze Lwowa na Rawę, Sokal do granicy Kongresówki. Z udzieleniem zaś koncesji na kolej wycinalną z Jarosławia na Rawę do Sokala, musiało Towarzystwo czerniowieckie i od zamiaru budowy tej kolei wycinalnej odstąpić. Deputacja lwowska we Wiedniu nie ma już co starać się o koncesję na tę linię, bo nie ma nikogo, coby ją budować zechciał.

„Inna rzecz jest z linią Lwów-Rawa-Tomaszów. Ministerstwo poprzednie niechęć przeprowadzenia tej ustawy państwowej, uchwalonej kolei, wysunęło z motywów komisji, uzasadniających potrzebę tej kolei, wniosek, iż gwarancja dla tej kolei wtedy nastąpić powinna, gdy połączona ona będzie z kolejami Kongresówką, i położony to jako warunek koncesji. W ustawie zaś samej tego warunku nie ma wcale. Ale pod uchwałę parlamentu nie idzie uchwała „Motivenbericht“. Parlament uchwala tylko ustawę, i niekiedy rezolucje. Tylko ustawa jest obowiązująca, a nie rezolucje dla ministerstwa. A już o „Motivenberichten“ nigdy nie myślało, aby żądać od ministerstwa zastosowania się do nich.

Deputacja więc lwowska starać się powinna, aby dzisiejsze ministerstwo odstąpiło od warunku, który na podstawie motywów komisji stawiło ministerstwo dawniejsze. Gdy się to stanie, to i kolej Lwów-Rawa-Tomaszów przyjdzie do skutku, bo koncesjonarsze wtedy łatwo znajdą kapitały potrzebne do budowy.

Mówiąc już o kolejach, nadmienić trzeba, że koncesjonariusze kolei wycinalnej Jarosław-Rawa-Sokal odstąpili swą koncesję kolei Karola Ludwika. Nie chcieli „o siebie brać odpowiedzialności, która by na nich moralnie ciążyła, gdyby utworzyli akcyjne towarzystwo kolejowe, a potem z dochodów nie mogli wystarczyć na opłacenie procentów od akcji i wypłat. I dobra się stało, że to uczynili. Kolej Karola Ludwika najtaniej może wybudować i we wszystko zaopatrzyć tę kolej wycinalną i najtaniej ruch kolejowy prowadzić.

Dziennik urzędowy ogłasza nominacje członków centralnej komisji dla szkolnictwa przemysłowego, która obecnie wchodzi w życie we Wiedniu. Przewodniczącym tej komisji mianowany jest szef sekcji w ministerstwie oświaty Karol Fiedler. Komisja składa się z dwudziestu członków — z tych pięciu mieszkających we Wiedniu, reszta zaś z krajów koronnych. Galicja ma w tej Radzie dwóch reprezentantów: hr. Władysława Dzieduszyckiego ze Lwowa i prezydenta m. Krakowa, dr. Ferdynanda Weigla.

Równocześnie mianował minister oświaty w porozumieniu z ministrem handlu specjalnych inspektorów dla fachowych szkół przemysłowych. Dla zakładów z kierunkiem chemicznym — technicznym mianowany jest inspektorem dr. Aleksander Bauer, profesor politechniki wiedeńskiej; dla zakładów poświęconych fachom przemysłu drzewnego, p. Oskar Beyer, profesor szkoły artystyczno-przemysłowej w wiedeńskim muzeum dla sztuk i przemysłu — w kierunku artystycznym, zaś dla nadzoru nad takimi szkołami pod względem technologicznym radca dworu i profesor akademii rolniczej we Wiedniu p. Wilhelm Exner; dla fachów budowniczych p. Wilhelm Doderer, profesor akademii technicznej we Wiedniu; dla metalurgii, profesor tejże akademii Leopold Hauffe; dla inżynierji kruszcowej, glinianej i szklanej prof. wiedeńskiej szkoły artystycznej, przemysłowej p. Hermann Herdtle; dla spraw pedagogi-

czno-dydaktycznych dołao-austriacki krajowy inspektor szkolny, p. Henryk Schramm; dla taktwa w kierunku artystycznym p. Józef Storck, profesor szkoły artystyczno-przemysłowej we Wiedniu.

Tym sposobem organizacja centralnego kierownictwa fachowych szkół przemysłowych jest dokonana. Czas przeto wielki wziąć pod uwagę na serio kwestję systematycznego rozwoju tych zakładów w naszym kraju.

Na firmamencie stosunków moskiewskoturkich pojawia się mała chmurka. Jest ona natury finansowej. Wiadomo, że między Portą a reprezentacją bondholderów (posiadaczy obligacji długu tureckiego) zawarty został świeżo układ, sankcjonowany już przez sultana, mocą którego pewne dochody skarbu tureckiego obrócone zostaną na stopniowe umorzenie zaciągniętych w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat pożyczek tureckich. Pomędzy oddanymi do rozporządzenia bondholderów dochodami skarbu tureckiego znajdują się harace, jakie mają Perce płacić corocznie Bułgaria i Rumelia, stosownie do stypulacji traktatu berlińskiego. Owoż przeciw oddaniu tych haracy na rzecz bondholderów zakłada protest Moskwa i twierdzi, że sumy te muszą przedewszystkiem być obracane na spłatę kosztów okupacji moskiewskiej, a dopiero wtedy gdy te koszty zostaną w całości Moskwie spłacone, może Porta rozporządzać sobie niemi dowolnie.

Nie wiemy napewno, czy protest ten moskiewski dorezonny już został Portie w formie urzędowej. Mamy tylko w dzisiejszym „Journal de St. Petersburg“, a więc w organie moskiewskiego ministerjum spraw zewnętrznych, falimujący artykuł przeciw układowi, zawartemu między Portą a bondholderami. Artykuł ten odznacza się jeszcze tem, że dość pogardliwie odzywa się o traktacie berlińskim.

Mając zaś to na uwadze, że jednocześnie przynosiła nam „Mosk. Wied.“ elukubrację, pełną zjadliwych wycieczek przeciw traktatowi berlińskiemu, można do pewnego stopnia uwiaryżyć doniesieniem niektórych pism niemieckich, iż Moskwa poczyniła odstępować się od tych gabinetów, które prowadzą takzwaną konserwatywną politykę a przycyliła się ku tym, którym obecny ustój Europy nie przypada do gustu. Doniesienie to opiera się na domyśle, że Kątków jest ciągle inspiratorem rządu moskiewskiego i właściciel, chociaż nieodpowiedzialny kierownikiem wszystkich jego kroków tak w zewnętrznym jak i w wewnętrznej polityce. Jeżeli domysł ten jest prawdziwy — a prawdopodobnym jest on bardzo — to naprawdę wagi nabiera ta okoliczność, iż w czasie, gdy gotuje się podróż pani Adam do Petersburga, organ Kątkowa zaczął wywozić, iż dwie niesprawiedliwości, stworzone dwoma traktatami — frankfurckim i berlińskim — muszą być koniecznicie naprawione. Kto wie zatem, czy rok ten, w który dopiero wkroczyliśmy, nie gotuje nam wypadków pełnych niepospolitej doniosłości i czy dziwna kolej losów nie dojdzie do tego, że właśnie inicjatywą do tych wypadków poda konający carat.

Jak wiemy, zatelegrafowano ze Lwowa do pism centralistycznych, że policja tutejsza aresztowała z powodu odgrzązania się przeciw żydom, a redakcja „Starej Prassy“, jawny organ półturkowskiej, sfatsowała ten telegram, wnoszący ustęp, że te odgrązania były dziełem prowokacyjnego artykułu „Gazety Narodowej“ o wypadkach warszawskich. Wykazaliśmy, że tylko właśnie organ półturkowsky dopuścił się tej nikczemnej potwarzy — wszelako sprostowania zgołaśmy nie wymagali od „Starej Prassy“, gdyż na pismach centralistycznych a już zgola na fagasach półturkowskich wcale nam nie zależy. Redakcja zapewne otrzymała „wygovor“ od chlebotawców swoich, przyznaje więc, że wiadomość o aresztowaniu była fałszywa, ale dodaje, że artykuł „Gazety Narodowej“ był jeszcze gorzej niż prowokacyjnym. Ma to być ów artykuł, w którym wykazaliśmy postępowanie żydów w Europie w ogóle, a zwłaszcza systematyczne rozbójnictwo w Kongresówce i w sąsiednich okolicach Rusi i Litwy, prowadzone przez żydów. To, żeśmy gorąco potępi-

li zarazem nielegalną walkę z żydami, to naturalnie pominięta — uciwiwa redakcja organu, który przywdziawszy jawnie liberję półturkowską, zarazem stał się widocznie urzędowym organem semityzmu, podczas gdy dawniej czasami przemawiał żydom do rozumu. Niechaj zatem żydzi nadal będą wrogami Polaków, niechaj organizują bandy opryszków — półturkowsky organ przedlitawski weźmie ich jeszcze w obronę, i zely gazeta, która nie jest wrogiem jego chlebotawcy. Pismidto to pozwala sobie nawet pisać, że „ten organ narodowy kompromituje polonizm i jego intencje“ — i samo będąc ni psem ni kotem niemieckim, nas uczy patryjotyzmu polskiego, który przeciw statercznie jak wydrwiwa, i tem — zaprawdę nie umiemy już powiedzieć — czy kompromituje lub nie „ponadpartyizm i jego intencje“.

Cała ta historia jest zaś na wszelki sposób ważną wskazówką polityczną — stronnictwa i pisma „narodowe“ są organem półturkowskim na żup wydane. Konsekwencyj wysnuwać z tego nie zaniedbamy.

Konferencje delegata lewicy Izby posłów, dr. Herbsta, z centralistycznymi panami w Pradze skończono — donoszą pisma centralistyczne. „Deutsche Ztg“ powiada, że skończono są „na razie“, i „wynik ich o tyle nazwał można pomyślnym dla ligi lewicy, iż stanowiąc slychac, że doszło do zupełnego porozumienia w sprawie wyboru do rajchsratu z czeskiej kurji dworskiej na miejsce hr. Franciszka Thuna; albowiem był tam i dr. Herbst, a ten z pewnością nie zgodził się na utrzymanie kompromisu z r. 1879.“

„Ale Nowa Prassa“, przyboczny organ Herbsta, donosi, że do finalnej uchwały nie przyszło. Można te wiadomości tak tłumaczyć, że zebrani wbrew Herbstowi uchwalili utrzymać ów kompromis, a „Nowa Prassa“ tylko pozoruje że uchwałę doniesieniem o niepowzięciu finalnej uchwały — albo że to doniesienie jest literalnie prawdziwe. Ale czy tak, czy owak, misja Herbsta zrobiła fiasco. Dlatego „Nowa Prassa“ przytacza różne wywoły — ale nie dowody — że kompromis ów należy uważać za nieobowiązujący, ba nawet za zerwany przez autonomistów czeskiej kurji dworskiej.

Głównie o to chodzi, czy przybył na te konferencje herszt chabrusu i przewodząca centralistycznych panów czeskich, ks. Karlos Auersperg. Po pierwszej konferencji zapewniano, że zaraz nastąpi przybycie ze wsi — ale nie nie slychac, aby przybył. A co więcej, z góry postarano się o formalne zaprzeczenie, i to przez hr. Clam Martinitza, jakoby już kiedy ogłosił ów kompromis za nieobowiązujący, co pisma centralistyczne zaciepie utrzymują. Ks. Karlos Auersperg zdania swego w tej sprawie nie obja-wia, odsyłając kwestję ciągle, przez całą kadencję rajchsratu obowiązującego kompromisu do uchwały swoich towarzyszy z kurji dworskiej.

Zdaje się, że z pomiędzy centralistów czeskiej kurji dworskiej wielu jest takich, którzy jeszcze szanują „verbum nobile“ i nie tylko nie robią facjendy z danego słowa, ale w razie wątpliwym tłumacza je na korzyść przeciwniej, słabszej strony; którzy zatem gdy przyjdzie do wyboru na miejsce hr. Franciszka Thuna, albo będą głosować na kandydata autonomicznego, albo uchylą się od wyboru, a wtedy, nawet w razie uchylenia się ich, przędzie ten kandydat.

Przedmiotowo rzecz biorąc, nie ma tu o co robić wiele murmur. Różnica jednego mandatu nie zaszkodzi ani też pomoże jednej i drugiej stronie. Ale dla ligi lewicy rzecz to ogromnej wagi, rzecz żywotna. Jeżeli centralistyczna szlachta Czech uchwali, że kompromis nadal obowiązuje, a nawet jeżeli tylko pozostawi członkom swoim wolność głosowania, to tem samem oderwie się od ligi lewicy, a zarazem uzna potępienie przez cesarza opozycji tej ligi jako fakcyjnej; i będzie to oraz zapowiedzia, że centralistyczna szlachta Izby panów zrywa ze schmerlingowcami. Dlatego wszelkimi sposobami faktorów żydowskich dzienniki centralistyczne perswadują centralistycznej szlachcie z Czech, aby uznała kompromis za nieobowiązujący, dlatego drząc ze strachu groźbę tej szlachcie piętnem zdrayców, gdyby się im nie powiodała.

Ostatecznie zaś okaże się, ile jeszcze od czasów chabrusu pozostało moralności i szlachetstwa u centralistycznych panów z Czech.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 28. grudnia.

Rok się kończy, który wraz z innymi przedzie w krajny wieczności, a historia niewiele wypadków pożytecznych dla ludzkości będzie mogła o nim zapisać, dla tego obojętnie poglądamy w przeszłość za kończącym się rokiem, który według praw nieodwołalnych zbliżył nas do grobu. Jednak resztki sił naszych należy oddać na usługi ogółu. Redakcja gazety przyjmując skromne me współpracownictwo, przez to samo zalicza miłe w swe grono, które stanowią jakby jedna rodzina, połączoną wspólnością uczuć, myśli i dążeń. Jest to jakby powinowactwo duchowe, jak by ściśnięty szereg walczącego pułku pod jednym sztandarem przeciw wszelkiego rodzaju wrogom zewnętrznym i wewnętrznym. Wrog wewnętrzny, podobny do domowego złodzieja, jest daleko niebezpieczniejszy. On to pokazuje słabe strony fortcy naszego społeczeństwa, on wskazuje drogi wrogom zewnętrznym, a uzbrojony w obłudę, okryty płaszczkiem patryjotyzmu i religijności, wspólnie z najzdem pracując, aby przytłumić głos czystego patryjotyzmu.

Niewiele jest dzienników w trzech zaborach, któreby stały na gruncie prawdziwie polskim. Wyznaję szczerze, że „Gazeta“ stoi i walczy wiernie pod sztandarem czysto narodowym. Żaden głos uczywały, żadna praca choćby najskromniejsza, byle polska, nie zapuka naprzód do redakcji, żadne cierpienie i nędza nie wyjdzie bez pomocy i ulgi. Każda słuszna sprawa znajduje oraz silnych i niezmordowanych obrońców. Wszystko co narodowe i polskie, z pewnością może liczyć na wasze poparcie. Wasza nagroda są liczni nieprzyjaciele, są oszczerstwa, boć wszystko co szczerne, co wzniosłe, co patryjotyczne, na podobnego rodzaju próby jest wystawione. Egoiści, pasocyli, ludzie utuczeni chlebem ojczystym, nie szukają ogólnego dobra, nie są w stanie pojąć, jak mogą się znajdować ludzie tyle bogobojni, patryjotyczni, nesciwi, aby z zaparciem się samych siebie służyć dobru ojczyzny? Zjadł to pochodził tak niesprawiedliwe sądy.

Chociaż pragniemy zgody i jednności z całej duszy, jednak nigdy kosztem zasad narodowych nie godzi się robić ustępstw. Dla nas najzjad jest najzdem, złodziej złodziejem, zdradca zdradca godnym najwyższej pogardy, jeśli nie co więcej. Kto chce być Moskałem, niech to wypowie jasno — kto chce być Prusakiem, niech sobie będzie, ale przynajmniej niech na tyle wstyd, aby się nie ostaniał pieszczonym patryjotyzm. Spodziewamy się, że jak zawsze tak i nadal uczelwa prasa polska zdemaskuje fałszywych patryjotów. Z Nowym rokiem czeka uczciwą prasę nowa walka, dlatego życzą Szanowni redakcji „Gazety“ tyle zdrowia, siły, wytrwałości i rozumu politycznego, aby jak dawniej, tak i na przyszłość przysiężąc ogółowi polskiemu wśród ciężkiej drogi, pełniać sumiennie obowiązki stróżów godności narodowej, gromiąc i naganiając wszelkie zbrocenia z drogi, prawami historycznymi wytkniętej. Z mej strony według sił i zdolności będę się starał zwasyadkiem ogół czytelników waszej „Gazety“ o wszystkim, co może być pożyteczne jako przestrogą dla naszego społeczeństwa lub objaw rozwoju ducha na polu naukowym, literackim, artystycznym lub prawodawczym.

Zobaczmy teraz, co się około nas dzieje? W obecnej chwili Paryż nosi na sobie wyjątkową cechę zajęcia. Sądziliby kto, że wielkie rozprawy parlamentarne zajmują ogół? Ale Izby są zamknięte aż do 10. stycznia 1882 r. Może przeobrażając swą okropnością sprawy sądowe? Nie. Sądzia tylko zwykłych zbrodniarzy. Wprawdzie będziemy mieli proces Rocheforta z p. Chalemel-Lacour, postam w Londynie, proces ten będzie dalszym ciągiem sprawy Roustana — o czym wam donoszę w właściwym czasie. Jakież są więc zajmujące sprawy? Aby się przekonać o kłopotach Paryżan, dość jest przejść się po

Kto był pierwszym latinizatorem Czerwonej Rusi?

Szkic historyczny

Skrótlił Rusin Prawdolib.

Nieprzejednana walka kultów rzymskiego z greckim, prowadzona od dziesięciu wieków na wschodzie i północno-wschodnim stoku Europy, pewnaż za sobą brała dwu obok siebie sąsiadujących latorośli słowiańskiego: Polaków i Rusinów, zespolonych z prastarych jeszcze czasów w jedną krew. Obok aureoli dąsowej wspólnej ojczyzny, i podzielać przez pięć wieków jedne losy doli i niedoli, występnie od 1848 r. jedna część zwolenników kultu greckiego w wschodniej części naszego kraju z zaprzeczeniem prawdy historycznej, twierdząc fałszywie: że rany, zadane Rusi wrzeczono przez Polaków w imię świętej jedności z kościołem rzymskim, pograżyły ją nad przepaść zagłady narodowej i zrujnowały jej samodzielny byt.

Dokumentując w ten sposób wyzyskują oni łatwowierność ciemnych mas ludu dla swych jeszcze ciemniejszych dążeń, co w pierwszym rzędzie uwiencza się wynikiem nienawistki plemiennej. Twierdzą bowiem oni, że rozszerzenie lacy-

nizmu przez Polaków na Czerwonej Rusi: służyło głównie w zaborczym celu, chociaż nie pomni na to, że pierwsze zarzewie walki kultów rzymskiego z greckim zatliło się jeszcze w epoce, w której na halickim tronie zasiadał możny ruski książę Daniel. On to właśnie, w celu otrzymania korony królewskiej i uzyskania pomocy zachodnich państw, przeciw dzikim hordom tatarskim i mongolskim, które w owym czasie niepokoiły Rus, zaczął prowadzić — jak niżej szczegółowo pomówimy — układy z Rzymem, trzymającym w owym czasie w swych rękach całą potęgę świata katolickiego.

Bez zarumienienia się wobec historycznej prawdy, twierdzić musimy, co zresztą i bezstronna krytyka wykazała, że Polska nigdy nie miała zaborczych dążeń względem ziem ruskich, i jak w ogóle wiadomo: Czerwona Rus wcielona została do korony polskiej w roku 1840, po zgłoszeniu księcia ruskiego Bolesława Trojdenowicza, nie na podstawie prawa zdobytego orężem, lecz na podstawie prawa spadkowego.

Zanim dotknemy właściwego przedmiotu, niezawadź, chociażby tylko pobieżnie rzucić okiem na kartę historii dawno minionych wieków, i wykazać wzajemne stosunki książąt Piastowiczów w Rurykowiczów, którzy mimo różnic w wyznaniu wiary, byli w nieprzerwanem pokrewieństwie, i ani jednego śladu nie mamy, ażeby który z książąt polskich żył w swem tonie dążenie zaborcze na ziemie ruskie, a tem mniej służył za narzędzie propagatorskie lub popierał propagandę wszechwładnego w owym czasie Rzymu.

Prawda, liczne były wojenne wyprawy jak Piastowiczów na ziemie ruskie, tak i Rurykowiczów na lądzie księżstwa, lecz w tych wyprawach nie przebiega się dążność zaborcza, przeciwnie: jeden władca popierał tylko drugiego, jak świadczy wyprawa Bolesława Chrobrego w r. 1018 na Kijów. Ktoś ruszył ze swem wojskiem wyłącznie tylko na prośbę zięcia swego świętopełka Jaropółkiewicza, straconego z kijowskiego tronu przez Jarosława Włodzimierzowicza, w celu dania mu pomocy. Wyprawa Bolesława Śmiałego, urodzonego z ruskiej i męża ruskiej księżniczki, podjęta na Kijów w r. 1068 na prośbę Izjasława Jarosławowicza, nie była przedsięwziętą w celu zaojcowania Rusi, lecz była to tylko pomoc dana przez księcia polskiego księciu ruskiemu: przeciw zbuntowanym Kijowianom. W r. 1123 Bolesław Krzywousty posilkując Jarosława Świętopełkowicza, wysłał swe polskie wojsko pod Włodzimierz Wołyński, lecz nie w celu zaboru Rusi, lecz tylko z tej przyczyny, że Jarosławowicz był ożeniony z córką jego Świętopełka.

W pamiętnej wyprawie wielkiego księcia Wsewłoda Olgowicza w r. 1141, razem z dziełami ruskiemi książętami przeciw halickiemu księciu Włodzimirkowi, znajdował się w wielkoko książęciem wojska również i krakowski książę Władysław II. syn Bolesława Krzywoustego, ze swem wojskiem. Także i w drugiej wyprawie Wsewłoda w r. 1146 przeciw Włodzimirkowi pod Dwinogród, uczestniczył i brat Władysława II, Bolesław, książę mazowiecki, nie pomnąc na to, że niedawno przedtem w ks. Wsewłoda wysłał był swe pomocnicze wojsko

Władysławowi II. przeciw niemu, tj. Bolesławowi i młodszemu bratu jego Mieczysławowi. Gdy po straceniu z krakowskiego tronu ks. Władysława II. zasiadł na nim brat jego Bolesław, ruszył on z bratem swym Henrykiem, księciem sandomirskim w ruskie okrajki, lecz nie jako zaborca, lecz tylko na prośbę swego kuzyna Izjasława Mstisławicza przeciw Wielkiemu księciu. Roman Mstisławicz szukał w r. 1188 wszędzie pomocy przeciw swemu rodzonemu bratu Wsewłodowi Mstisławiczowi, trzymającemu w swych rękach Włodzimierz Wołyński. On szukał jej w lądzie ziem między pokrewnymi z sobą Piastowiczami. Kazimierz krakowski nie chciał się mieszać w tę sprawę, gdyż był bliskim jego kuzynem, natomiast dalszy jego kuzyn Mieczysław, książę poznański, ruszył z swem wojskiem pod Włodzimierz, w celu dania pomocy Romanowi.

W roku 1190 wysłał był Kazimierz, książę krakowski, swego wojewodę Mkołaja z pomocniczym wojskiem na Rus — lecz nie w celu zajęcia kraju — lecz w celu wypędzenia Węgrów z Halicza i usadowienia na tronie halickim Włodzimierza Jarosławowicza. Podobnych przykładów znajdujemy wiele w historii. I tak samo, jak Piastowicze wspomagali swych kuzynów Rurykowiczów, bez wszelkiej dążności zaborczych, tak samo i Rurykowicze bezkorzystną pomoc oddawali Piastowicom. W latach 1041 i 1047 pokonał Jarosław Włodzimierzowicz Mazowszan. W ostatnim roku zabił ich księcia i podbił całą ziemie mazowiecką zięciowi swemu Kazimierzowi I, ożenionemu z córką jego Ma-ję. Gdy zaś w roku 1142 wybuchła wojna mię-

dzy Władysławem, księciem krakowskim, urodzonym z ruskiej księżniczki z jednej strony, a braćmi jego: Bolesławem, Mieczysławem i Henrykiem, urodzonymi z niemieckiej księżniczki z drugiej strony, wysłał zaraz wielki książę Wsewłod Olgowicz siłny oddział pierwszemu w pomoc jako swemu kuzynowi bez wszelkich korzyści. Również i w r. 1146 wysłał Wsewłod swe wojsko do Polski, posilkując Władysława w wojnie z jego braćmi, i ruskim książęciem powiódł się bez przelewów krwi pogodzić kłócących się braci. W roku 1195, Roman Mstisławowicz, książę włodzimierski, nie bacząc na to, że sam ze strony teści swego Ruryka Rostisławowicza znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie, wystąpił z wojskiem pospolitem ruszeniem na pomoc nieletniemu Leszkowi Białemu przeciw Mieczysławowi Staremu, a straciwszy życie z swego wojska, dostał się sam ciężko ranny w niewolę. W roku 1229 po zabiciu Leszka Białego przez Świętopełka, zarządcę Pomeranii, i po przywojowaniu sobie starszeństwa przez Henryka Brodatego, ruszyli z swem wojskiem do Polski książęta halicy Daniel i Wasylko w celu dania pomocy starszemu w rodzie Piastowiczów Kouradowi, urodzonemu z ich przyrodniej siostry Heleny, i utrzymania Bolesława Wstydliwego przy jego prawach. Podatpli byli pod Kalisz, zajęli ten gród na korzyść Konrada, i sławą tylko okryci, powrócili w swe rodzinne progi.

(C. d. n.)





